

Justyna B. Walkowiak

PERSONAL NAME POLICY: FROM THEORY TO PRACTICE

POLITYKA W STOSUNKU DO IMION I NAZWISK: OD TEORII DO PRAKTYKI

Niniejsza dysertacja poświęcona jest polityce w zakresie nazw osobowych, co sprowadza się w przeważającej mierze do polityki *oficjalnej*, uprawianej przez osoby (i ich grupy) sprawujące rozmaicie pojmowaną władzę. Integralną częścią rozprawy, co znajduje także odzwierciedlenie w tytule, jest studium przypadku poświęcone lituanizacji imion i nazwisk mniejszości polskiej na Litwie¹. Tym samym praca wypełnia dwie istotne luki w literaturze onomastycznej oraz zajmującej się polityką językową.

Jedną z nich wyraźnie widać w pracach poświęconych polityce językowej: jeśli w ogóle wspomina się w nich nazwy osobowe jako obiekt polityki i planowania² języka, to z reguły jedynie na marginesie innych aspektów języka. Zdaniem Spolsky'ego (2004: 20) "nazwy osobowe mogą na pierwszy rzut oka wydawać się sprawą prywatną". Mimo że cytowany badacz dystansuje się od podobnych poglądów, poświęca nazwom osobowym zaledwie pół strony z 250 poświęconych polityce językowej jako dyscyplinie. A jednak, jeśli rozumieć politykę językową jako "zastosowanie władzy do języka" (Rannut 2008), to nazwy osobowe funkcjonujące w sferze oficjalnej, będąc częścią systemu języka, są wręcz idealnym przedmiotem zastosowania takiej władzy. Dlatego niniejsza rozprawa jest wedle wiedzy autorki pierwszą próbą typologicznej klasyfikacji różnych przejawów uprawiania polityki względem imion i nazwisk nie tylko na gruncie polskim, ale i anglojęzycznym.

Druga luka wiąże się ze skąpą liczbą prac zajmujących się od strony socjolingwistycznej problematyką lituanizacji imion i nazwisk Polaków litewskich. Chociaż literatura naukowa poświęcona językowi i problemom Polaków na Litwie jest bogata, trudno wymienić współczesne³ prace naukowe, które poświęcałyby kwestii lituanizacji nazw osobowych więcej niż stronę czy dwie. Zwykle są to wręcz lakoniczne wzmianki. Do wyjątków wypada zaliczyć analizę Bobryka (2006: 460-6), choć i w tym wypadku jest to zaledwie kilka stron. Jednak naukowa analiza problemu lituanizacji nazw osobowych jest nieodzowna i z punktu widzenia nauki, i z punktu widzenia praktyki. Przykładowo, dopiero uważna analiza pozornie drobnego i zapewne niezauważonego błędu w tłumaczeniu polsko-litewskiego traktatu z roku 1994 (por. Walkowiak 2014) pozwala zrozumieć, dlaczego i strona polska, i litewska rozumieją zapisy traktatu zupełnie inaczej.

Niniejsza dysertacja składa się ze wstępu, siedmiu rozdziałów oraz wniosków. Siódmy rozdział jest wspomnianym powyżej studium przypadku. Rozprawa zawiera również dwie listy zlituanizowanych nazwisk, spis cytowanych dzieł, a także dwa indeksy: indeks nazw osobowych wykorzystanych jako egzemplifikacja oraz indeks ogólny. Z uwagi na interdyscyplinarny i silnie powiązany z praktyką charakter podjętej tematyki, materiał badawczy zaczerpnięto nie tylko ze źródeł *stricto* naukowych (jak prace z dziedziny historii, socjologii, kulturoznawstwa, politologii, prawa czy historii prawa), lecz również z prasy i innych mediów, utworów typu pamiętnikarskiego, bądź wydanych w formie książkowej reportaży. Odniesienia bibliograficzne (z reguły incydentalne)

¹ Niektórzy autorzy są skłonni przypisywać wyborowi przyimka (w/na Litwie) cechy wartościujące. Autorka pragnie wyjaśnić, że zdecydowała się na użycie przyimka "na" wyłącznie z uwagi na utrwalony w języku polskim uzus.

² Ang. *Language policy and planning*. Dla ścisłości tak należałoby nazwać sumę działań będących przedmiotem niniejszych rozważań. W dalszej części streszczenia, dla płynności narracji, terminy *polityka* i *planowanie* będą używane zamiennie.

³ Obszerniej, aczkolwiek nie całkiem *sine ira et studio* zajął się tym problemem w czasie II wojny światowej K. Górski, choć jego praca doczekała się wydania dopiero pół wieku później (por. Górski 1995).

do materiałów prasowych i wspomnianej literatury faktu znajdują się w przypisach, nie w spisie cytowanej literatury. Ważnym źródłem materiałowym były też prace onomastyczne, ale te z kolei bardzo rzadko odnoszą się *explicite* do polityki językowej. Należy jednocześnie podkreślić jeszcze jedno ważne źródło, jakim są rządowe strony internetowe różnych państw, zawierające przepisy odnoszące się do interesujących autorkę kwestii. Niejednokrotnie, z uwagi na możliwość błyskawicznej aktualizacji, okazały się one bardziej przydatne niż prace w wersji drukowanej. Odniesienia do tego typu źródeł także znalazły się w przypisach.

Cytaty w językach konferencyjnych (niemiecki, francuski, hiszpański) pozostawiono w wersji oryginalnej. Cytaty ze źródeł w innych językach, których nie opatrzone nazwiskiem tłumacza, zostały przetłumaczone na język angielski przez autorkę. Pewna część źródeł nie posiada paginacji – dotyczy to wielu źródeł elektronicznych, np. prasy zagranicznej w wersji internetowej, a także niektórych elektronicznych wydań książek, jak i stron domowych badaczy i instytucji.

Wstęp zawiera szczegółowe omówienie niniejszej rozprawy. Po pierwsze, przedstawiony jest tam jej temat i sposób jego realizacji, z wyjaśnieniem, dlaczego temat ten jest ważny i zasługuje na pogłębione ujęcie w aspekcie naukowym. Następnie przedstawiono sposób, w jakim będzie on zgłębiany i za pomocą jakich metod badawczych. W dalszej części wstępu podjęto próbę przedstawienia i zdefiniowania najważniejszych pojęć użytych w dysertacji. Dla potrzeb niniejszej rozprawy zaproponowano i wyodrębniono termin *personal name policy*, co sugeruje się oddać w języku polskim terminem „polityka w stosunku do imion i nazwisk”. Jednocześnie przeciwstawiono to pojęcie utrwalonemu już w obszarze socjolingwistyki terminowi *language policy* (polityka językowa), stosownie go uzasadniając. W tej części pracy określono także, jakie terminy angielskie będą stosowane w odniesieniu do nazw osobowych. Wstęp kończy się przeglądem literatury na temat polityki językowej w odniesieniu do imion i nazwisk.

Jak podkreślono, celem rozprawy jest szczegółowa analiza i klasyfikacja różnych przejawów polityki w stosunku do imion i nazwisk. Przykłady zaczerpnięte zostały w przeważającej mierze z krajów europejskiego kręgu kulturowego, co jest oczywiście określeniem wysoce nieprecyzyjnym, a dla celów niniejszej dysertacji oznaczać będzie kraje Europy (w sensie przyjętym przez Radę Europy, czyli z uwzględnieniem także Turcji czy państw Zakaukazia), jak również kraje spoza tego obszaru, których kultura wykazuje silne związki z kulturą europejską (USA), bądź choćby których antroponimia była pod wpływem kultury europejskiej (Filipiny). Oczywiście takie skoncentrowanie na Europie rodzi zawsze aktualną groźbę, że padnie się ofiarą „uprzedzenia genetycznego” (Van Langendonck 2007: 3), to znaczy rodzi ryzyko przyjęcia podejścia europocentrycznego. Niemniej jednak uwzględnienie wszystkich krajów świata byłoby trudne w ramach wyznaczonych przyjętymi rozmiarami dysertacji doktorskiej, choć niekiedy przytoczenie przykładu spoza europejskiego kręgu kulturowego uznano za celowe z uwagi na brak równie właściwego przykładu z obszaru Europy.

Na uwagę zasługuje fakt, że rozprawa nie jest systematyczną analizą *wszystkich* przejawów polityki w odniesieniu do imion i nazwisk we wspomnianych krajach obecnie oraz w przeszłości, choć zawiera i przykłady współczesne, i historyczne. Nie pozwalają na to jej rozmiary. Ponadto przedmiotem zainteresowania autorki jest generalnie jedynie *postać* imion i nazwisk, a nie wszystkie aspekty ich użycia. Dlatego nie znalazły się tu np. zasady nadawania imion dzieciom nieślubnym czy adoptowanym, kwestia nazwisk noszonych po rozwodzie czy inne zagadnienia z obszaru zainteresowań prawa rodzinnego. Rozprawa ma charakter socjolingwistyczny, a nie prawniczy. Ponadto obok polityki *de iure* można mówić w odniesieniu do imion i nazwisk również o polityce *de facto*, której wpływ niekiedy wydaje się nawet silniejszy niż tej pierwszej.

W pracy przyjęto, że o polityce (ang. *policy*) można mówić, gdy jest prowadzona świadomie oraz gdy istnieje realna władza, jaką agent tejże polityki sprawuje nad osobą tej polityce poddaną. Zatem tabu językowe, które powoduje, że przykładowo z chwilą objęcia tronu przez danego władcę poddani noszący to samo imię, co on, muszą je zmienić w obawie przed sankcjami nadprzyrodzonymi – to jeszcze nie polityka: staje się nią natomiast wtedy, gdy zostaje wzmocnione sankcjami – jak niegdyś w przypadku cesarza chińskiego (por. Creamer 1995: 911). W dysertacji broni się również tezy, że nie ma zasadniczej różnicy jakościowej (a jedynie różnica stopnia) między planowaniem imion i nazwisk uprawianym w państwach demokratycznych, a tym w

dyktaturach czy systemach o ograniczonej demokracji. Zauważył to też de Varennes (por. przypis 10), porównując politykę językową Łotwy w latach dziewięćdziesiątych do polityki w Hiszpanii za czasów generała Franco.

W dalszej części wstępu przeanalizowano pojęcie polityki (*policy*) w różnych naukach o charakterze społecznym. Przyjęto szerokie rozumienie polityki, w myśl którego nie musi ona mieć racjonalnego ani przemyślanego charakteru, a także nie jest domeną wyłącznie władz państwowych (bardziej szczegółowo wykazano to w rozdziale 2). Jednak z reguły musi ona dotyczyć nazw osobowych używanych w sferze publicznej, a nie tylko prywatnej. Ten ostatni wątek rozwinięto dalej w podrozdziale poświęconym relacji między polityką w stosunku do imion i nazwisk a polityką językową. Przyjęto mianowicie – wbrew stanowisku przyjętemu przez Coopera (por. 1989: 37) – że mimo władzy, jaką mają rodzice w zakresie nadawania imion swym dzieciom, na poziomie rodziny nie mamy jeszcze do czynienia z polityką w stosunku do imion, tym bardziej, że osiągając pełnoletniość dzieci tę władzę niejako unieważniają.

W następnej części pracy rozgraniczono pojęcie polityki językowej (ang. *language policy*, LP) od pojęcia polityki w stosunku do imion i nazwisk (w skrócie nazwanej *name policy*, NP, z pominięciem członu *personal*, gdyż rozprawa innych nazw własnych niż osobowe nie dotyczy). Zaproponowano podział, w którym NP nie jest po prostu częścią LP, lecz obie posiadają część wspólną: politykę językową w odniesieniu do imion i nazwisk (*language policy on names*, LPN). To ta część NP, gdzie podkreślono językową motywację przepisów, jakim podlegają imiona i nazwiska – jak np. często spotykana asymetria przy zmianie nazwiska (w wielu krajach można zmienić nazwisko, gdy brzmi obco, na nazwisko właściwe językowi narodowemu/większości /tytularnemu, zaś zmiana w przeciwnym kierunku jest niemożliwa bądź trudna do przeprowadzenia). Natomiast pozostałą część NP (tę niezwiązaną z polityką językową) nazwano regulacjami w dziedzinie imion i nazwisk (ang. *name regulation*, NR). Są to np. przepisy dotyczące dziedziczenia nazwiska lub dopuszczalnej liczby imion. Niekiedy trudno jest jednoznacznie oddzielić LPN od NR, ponieważ konkretne rozwiązania prawne w ramach NR, pozornie motywowane względami administracyjnymi i niezwiązane z pozycją języka większości, w rzeczywistości często są rozwiązaniami właściwymi dla tego języka. Jednym z przykładów może być wymóg używania w obiegu oficjalnym prócz imienia i nazwiska także imienia ojcowskiego, wprowadzony w wielu nierosyjskich republikach ZSRR, nieposiadających wcześniej tradycji używania tego imienia.

LPN jest związana ze sprawowaniem władzy symbolicznej (por. Bourdieu 1993) i z walką prowadzoną w tzw. domenie symbolicznej – walką, której narzędziem są imiona i nazwiska. Dominująca etnicznie grupa decyduje o tym, jaką postać one przyjmą, także w przypadku, gdy należą do członków innych grup etnicznych. Wyrazistym przykładem LPN jest polityka lituanizacyjna w stosunku do imion i nazwisk Polaków na Litwie.

NR na pierwszy rzut oka nie wiążą się z preferencjami dla określonej grupy etnicznej. Są to przepisy dotyczące takich kwestii, jak dozwolona maksymalna liczba imion, czy też dopuszczalność bądź niedopuszczalność nazwisk podwójnych i ich pisownia rozdzielna lub z dywizem. Należy do nich również wymóg wyraźnego odróżniania się imion od nazwisk (który może wyrażać się np. tym, że fakt posiadania nazwiska tożsamego z będącym w użyciu imieniem jest dostatecznym powodem, by otrzymać zgodę na zmianę nazwiska). Często jednak wybór określonej opcji (czy na przykład akceptowane są nazwiska łączone, czy nie) oznacza wybór opcji właściwej normom danego języka. Pomocne przy interpretacji tego faktu będzie pojęcie *doxa*: wszelkiego doświadczenia, które uznawane jest za oczywiste, odwieczne, naturalne, choć w rzeczywistości jest arbitralne (por. Bourdieu *ibid.*: 167-8),

We wstępie rozważa się również terminologiczne problemy związane z istnieniem kilku typów określeń nazwy osobowej. Odrzucono – jako nieprecyzyjne bądź zawężające – takie pojęcia, jak *Christian name* (gdyż nie wszystkie z nich można nazwać chrześcijańskimi), *first/last name* (nieadekwatne np. dla imion i nazwisk węgierskich), jak również *family name* (nie zawsze jest wspólne dla członków rodziny). Przyjęto pojęcia *given name* oraz *surname*. Zwrócono też uwagę na brak precyzji znaczeniowej terminu *personal name*, stosowanego w niektórych anglojęzycznych

pracach onomastycznych w znaczeniu 'imię' zamiast 'nazwa osobowa'. Dla zilustrowania trudności, jakich przysparza rozmaite rozumienie terminów onomastycznych przez specjalistów z tej dziedziny, przytoczono podział nazw osobowych zaproponowany przez Van Langendoncka (1996: 1228), w którym pojęcie *surname* występuje dwukrotnie i z którego wynika, że jest ono traktowane jako pojęcie nietożsame z *family name*, a posiadające szerszy zakres znaczeniowy (np. *Baptysta* w złożeniu *Jan Baptysta* to dla Van Langendoncka także *surname*).

Wstęp kończy się przeglądem literatury naukowej, w której nazwy osobowe postrzegane są jako przedmiot polityki językowej. Zwraca się uwagę na fakt, że mimo istnienia pokaźnego obecnie dorobku LP jako dyscypliny, rzadko wspomina się w niej o imionach czy nazwiskach. Innym problemem jest do dziś niejasny status onomastyki: czy jest poddyscypliną językoznawstwa, czy też stopień jej interdyscyplinarności uniemożliwia taką klasyfikację? Jak słusznie ujęła to Cieślíkowa (2000: 21),

[s]pór wokół kwestii dotyczącej umiejscowienia onomastyki wśród innych nauk sprowadza się do pytania: Czy istnieje system onomastyczny i w jakiej mierze jest różny od systemu języka, w którego obrębie funkcjonuje? Spór ten w historii, a i współcześnie przybiera różne formy, od stwierdzeń wyłączających onomastykę z językoznawstwa, przez przyznające jej daleko idącą autonomię, do stwierdzeń o całkowitym podporządkowaniu onomastyki systemowi językowemu.

Wśród przykładów literatury z obszaru LP, która *explicite* odnosi się do nazw osobowych, wypada wymienić numer periodyku *Current Issues in Language Planning* z listopada 2007, który w całości poświęcono polityce w nazwach własnych. Okazjonalnie problematykę tę określa się też innymi terminami, jak np. *kolonializm onomastyczny* (cf. Alia 2009), *polityka* [*politics*, nie *policy*] *nazewnictwa osobowego* (cf. Herbert 1997), *regulacja onomastyczna* (cf. Bering 1992), a także w kontekście tzw. językowych praw człowieka – LHR (Skutnabb-Kangas i Bucak 1995). Wspomniano też powyżej o fragmencie klasycznej pracy Spolsky'ego (2004: 20).

W zakresie polityki językowej na gruncie polskim często sytuuje się raczej kwestie kultury języka oraz wysiłki mające na celu podwyższenie statusu języka polskiego na arenie międzynarodowej (cf. Pawłowski 2006) niż relacje pomiędzy językiem polskim a językami mniejszościowymi w Polsce. Jest to być może skutkiem względnej homogeniczności etnicznej współczesnego społeczeństwa Polski – a przynajmniej panującego w dyskursie oficjalnym od zakończenia drugiej wojny światowej przekonania o takim stanie rzeczy.

Nietypowa jest praca Walczaka (2010), który odnotowuje polityczne uwikłanie egzonimów:

Polak uzna za rzecz naturalną, że w odniesieniu do niemieckich obiektów geograficznych posługuje się tradycyjnymi egzonimami, jak Brema, Drezno, Lipsk czy Monachium, a jednocześnie często [...] ma za złe Niemcowi, że w odniesieniu do polskich denominatów też posługuje się swoimi, a więc niemieckimi tradycyjnymi egzonimami, jak [...] Breslau, Danzig [...] Oppeln, Posen czy Warschau. Świadczenie takiej postawy można znaleźć nawet w pracach onomastycznych [...] (str. 268).

Chładyńska (2010) z kolei wprowadza pojęcie *polityki nazewniczej*, którą rozumie jako politykę sprawowaną przez państwo i stanowiącą część polityki językowej. Oboje badacze zajmuje się toponimami, a nie antroponimami. Jak widać z powyższego, obszar tematyczny niniejszej dysertacji nie spotkał się dotąd z zainteresowaniem badaczy w Polsce, a z niewielkim – poza Polską.

Celem rozdziału 1. jest szczegółowe omówienie nazw osobowych w ich różnych aspektach. Składa się on z pięciu podrozdziałów, poświęconych kolejno: definiowaniu nazw własnych, definiowaniu nazw osobowych, znaczeniu nazw osobowych, różnym znaczeniom nazw osobowych jako motywacji polityki względem imion i nazwisk oraz tłumaczeniu nazw osobowych.

Rozdział zaczyna się próbą zdefiniowania nazw własnych. Wskazuje się w nim, że definicje proponowane przez badaczy wykazują mniej lub bardziej wyraźny wpływ kultury, w której zanurzony jest badacz, a także języka, w którym pisze. Niektórzy badacze (jak np. Algeo 1973: 3) przyznają otwarcie, że nie ma zgody co do definicji nazwy własnej. Inni, jak Van Langendonck (2007) lub Valentine et al. (2002), patrzą na tę kwestię bardziej optymistycznie. Definicje proponowane przez tych drugich zwykle wskazują na następujące cechy nazwy własnej:

- referencyjne – nazwa własna odnosi się do konkretnej pojedynczej rzeczy lub istoty;
- semantyczne – nie sugeruje żadnych właściwości desygnatu, a zatem nie posiada znaczenia i jest umowna, tzn. z desygnatem łączy ją tylko konwencja;
- ortograficzne – jest pisana wielką literą;
- morfosyntaktyczne – nie bywa poprzedzana przedimkiem w taki sam sposób, jak rzeczownik pospolity, nie tworzy też formy liczby mnogiej.

Jednakże powyższe cechy stanowią dość kruchy fundament definicji nazwy własnej. Jeśli chodzi o kryterium ortograficzne, nie ma ono zastosowania do takich języków, jak niemiecki, gdzie wielką literą pisane są wszystkie rzeczowniki (a taka sama do roku 1948 była też pisownia duńska), ale przede wszystkim do języków o innych systemach pisma niż alfabet łaciński – takich jak arabski, chiński(e), gruziński, hebrajski czy koreański, gdyż w językach tych brak rozróżnienia pomiędzy wielkimi a małymi literami. Co więcej, wydaje się, iż kryterium ortograficzne czasem decyduje niejako samodzielnie o sklasyfikowaniu rzeczownika jako nazwy własnej. I tak w języku angielskim dni tygodnia, pisane wielką literą, są w podręcznikach gramatyki określane jako nazwy własne, inaczej niż w języku polskim. Z kolei rzeczowniki oznaczające mieszkańca danego miasta, państwa czy regionu (*Londoner, Spaniard, Scot*) są pisane po angielsku wielką literą, choć nazwami własnymi nie są.

Jest też jasne, że do języków, w których nie ma przedimków czy rodzajników, nie da się w prosty sposób zastosować kryterium morfosyntaktycznego. Zdarzają się nazwy własne o gramatycznej postaci liczby mnogiej, jak *Filipiny, Niderlandy, Alpy, Katowice* czy *Helsinki*; można też utworzyć poprawne wyrażenia, w których nazwa własna występuje w liczbie mnogiej (*dwaj Janowie, wszystkie Marie*).

Nieco trudniej wykazać niską przydatność w definiowaniu nazwy własnej kryterium referencyjnego. W kulturach krajów Europy (w odróżnieniu od niektórych pozaeuropejskich) z reguły istnieje wielu nosicieli danego imienia, a nawet tej samej kombinacji imienia z nazwiskiem. Można oczywiście, uwzględniając równocześnie kryterium semantyczne, argumentować, że nosiciele tego samego imienia nic nie łączy (choć to nie musi być prawda: może ich łączyć uwielbienie rodziców do tego samego świętego bądź tej samej postaci z telenoweli, czego skutkiem był wybór określonego imienia dla dziecka). Można też, jak zrobił Górniewicz (cf. 1988: 9), doprecyzować kryterium jednostkowości wymogiem, by nazwa własna miała jeden desygnat w konkretnej komunikacji językowej: „gdy w naszym domu mówi się o Janie, wiadomo, że chodzi o jedną konkretną osobę” (ibid.). Jednak samo pojęcie „konkretnej komunikacji językowej” jest umowne, nieprecyzyjne, i do tego mało pomocne: w domu może być i ojciec Jan, i syn Jan. Podobne problemy z kryterium referencyjnym widać na gruncie toponimii: w Polsce jest ponad sto wsi o nazwie Zalesie, zaś *Georgia* to po angielsku i nazwa stanu w USA, i państwa na Zakaukaziu. Także chrematonimia dostarcza argumentów przeciw kryterium referencyjnemu. Jak wskazują Valentine et al. (2002: 5), nazwy takie jak Volkswagen czy nawet Golf mają wiele desygnatów. Co więcej, zdarza się, że jeden desygnat ma kilka nazw (np. nazwy miasta Genewa w różnych językach to m.in. *Genf, Genève, Ginevra, Genevra*; nazwy *Mons* i *Bergen* odnoszą się do tego samego miasta w Belgii).

Ostatnie kryterium to kryterium semantyczne. Jego początków należy upatrywać u Milla (cf. 1882: 36), który stwierdził, że nazwa własna cechuje się jedynie denotacją, ale nie konotacją; innymi słowy, jest pustą (przypadkową) etykietką, która nic o desygnacie nie mówi. Jednak, jak podkreślił Van Langendonck (cf. 2007: 2), przez wiele stuleci z twierdzeniem Milla zmagali się filozofowie, a dopiero w XX wieku – onomaści, co zapewne sprawiło, iż – jak podkreślili Valentine et al. (2002: 31), niektóre twierdzenia filozofów na temat nazw własnych można obalić biorąc pod uwagę po prostu próbkę z większej liczby języków. Pogląd Milla zakwestionował też Lévi-Strauss (por. 1962: 227-8).

Mill na poparcie swej tezy przywoływał przykład miasteczka Dartmouth, którego nazwa motywowana jest położeniem u ujścia rzeki Dart. Gdyby nawet wskutek trzęsienia ziemi odsunęło się ono od ujścia, niekoniecznie zmieni się jego nazwa. To prawda, ale kontrprzykładem może być nazwa Nowego Jorku, nadana miejscowości przez osadników z Anglii. Ci zmienili nazwę po

wyparciu osadników holenderskich, którzy wcześniej nazwali tę osadę Nowym Amsterdamem. Gdyby nazwa była tylko etykietką bez znaczenia, nie byłoby powodu dokonywać tej zmiany.

Przyjęcie tezy, że nazwy własne są jedynie etykietkami, wymusza też usunięcie z ich zbioru większości przerwisk, takich jak *Gruby*, *Ruda* (opisujących osoby o tych cechach), a także tych przerwisk, które nadano żartobliwie (jak *Kudłaty* dla mężczyzny łysego: nawet to przerwisko mówi coś o nosicielu, choć na opak, bo nie jest wszak przypadkiem, że nie nazwano go np. *Mały*).

Ponadto cecha polegająca na tym, że pozorne znaczenie nazwy własnej nie musi być prawdziwe (Dartmouth nie musi leżeć u ujścia Dart) jest właściwa również rzeczownikom pospolitym, nie tylko nazwom własnym. Świnka morska nie jest ani świnką, ani morską. „Ślepe ryby” to po poznańsku nie niewidome kręgowce wodne, a zupa ziemniaczana. Reasumując: jeśli cecha nie jest właściwa wyłącznie nazwom własnym, to nie nadaje się do ich odróżnienia od rzeczowników pospolitych.

Górniewicz (1988: 11) wskazuje na jeszcze jedną cechę nazw własnych, a mianowicie entropię informacyjną. Według niego nazw własnych zniekształconych w kanale sygnałów nie możemy się domyślić, w przeciwieństwie do rzeczowników pospolitych, cechujących się redundancją. Jak się wydaje, możliwość potwierdzenia tej tezy zależy od doboru przykładów i od znajomości danego słowa przez odbiorcę.

Jak widać, trudno podać jednoznaczną definicję nazwy własnej. Dla celów niniejszej rozprawy przyjęto zatem definicję przez enumerację, wyliczając podzbiory zbioru nazw własnych, jak antroponimy i toponimy. Podkreślono też, że na realność psychologiczną kategorii nazw własnych zdają się wskazywać ustalenia psycholingwistyki.

Następnie podjęto próbę zdefiniowania, czym jest nazwa osobowa. Jak wykazał Alford (1988: 2), jest to pojęcie psychologicznie realne i w wielu kulturach intuicyjnie zrozumiałe. Jak się wydaje, można też mówić o pewnej (stopniowalnej) intuicji co do tego, jak w danej kulturze (a czasem nawet do jakiegoś stopnia i poza nią) powinna wyglądać nazwa osobowa. Dlatego zamiast sformalizowanej definicji zaproponowano w miejsce kryteriów ortograficznych czy morfosyntaktycznych przyjąć kryterium funkcjonalne i minimalistyczną definicję: nazwa osobowa jest nazwą osoby.

Nazwy takie w sensie psychologicznym mają cały szereg specyficznych znaczeń. Mogą wskazywać na płeć, przynależność etniczną i rodzinną, wyznanie, przybliżony wiek, okoliczności narodzin bądź poczęcia, kolejność urodzenia wśród rodzeństwa, imiona przodków, a nawet cechy charakteru właściciela (w przypadku imion nadawanych później niż krótko po narodzinach). Oczywiście niektóre z tych właściwości mają wyłącznie imiona spoza europejskiego kręgu kulturowego.

W dalszej części rozdziału 1. sformułowano tezę, że właśnie owe wszystkie potencjalnie obecne w nazwach osobowych informacje są często powiązane z rozmaitego rodzaju typami polityki w stosunku do imion i nazwisk. Na przykład fakt, że postać nazwiska jest charakterystyczna dla określonego języka i kultury, może prowadzić do polityki asymilacyjnej, która zachęca do zmiany nazwiska na formę odpowiadającą językowi/kulturze większości. Także zmianie religii często towarzyszy zmiana imienia na charakterystyczne dla nowego wyznania bądź konfesyjnie nienacechowane: gdyby nazwy były jedynie etykietkami, ich zmiana w takiej sytuacji byłaby niepotrzebna. Nawet zmiana nazwiska ośmieszającego na „neutralne” świadczy o tym, że w jakimś stopniu dostrzega się słownikowe znaczenie tego nazwiska. Wiele państw zakazuje też nadawania imion niewskazujących na płeć.

Z potencjalnym znaczeniem (czy wręcz zespołem znaczeń) nazw osobowych wiąże się kwestia ich przekładalności. Choć przyjęło się uważać, że nazwy własne są z zasady nieprzekładalne (por. np. Mańczak 1978), w praktyce bywa inaczej, czego przykładem jest literatura dziecięca oraz nazwiska „mówiące”. Ponadto wiele imion ma swoje odpowiedniki w rozmaitych językach europejskich; o tym, że ich wzajemne odpowiadanie sobie jest psychologicznie realne, świadczą przykłady imigrantów „przekładających” swoje imiona z języka ojczystego na język kraju, do którego emigrowali. W związku z tym można postawić tezę, że nazwy osobowe bywają przekładalne, i to na parę sposobów:

- ekwiwalenty semantyczne (łac. *Felix* – pol. *Szczęśny*);
- ekwiwalenty wybrane arbitralnie, ale z zachowaniem pewnego podobieństwa fonetycznego (pol. *Stanisław* – ang. *Stan, Stanley*);
- ekwiwalenty będące wynikiem substytucji fonetycznych (ang. *Jenny* – chiń. *Zhenni*);
- imiona zwyczajowo łączone jako ekwiwalentne, choć niespokrewnione genetycznie – np. pol. (przejęte z czeskiego) *Wojciech* – łac. *Adalbert*.

Innego typu przekładalności podlegają nazwiska. Oprócz ekwiwalentów semantycznych (angielskie *Stevenson* – gaelickie *MacStiophain*, niem. *Schwartzerd(t)* – gr. *Melanchthon*) obserwuje się ekwiwalenty oparte na zachowaniu tematu i wymianie końcówek (np. polskie *Malinowski* – litewskie *Malinauskas*). Oczywiście przekładalność w sensie tu użytym to nie to samo co tradycyjnie rozumiana przekładalność literacka. Przykłady tej pierwszej pochodzą z terenów pogranicznych, których mieszkańcy mają często dwa lub nawet więcej zestawów imion i nazwisk – po jednym dla każdej z graniczących kultur. Podobnie Europejczycy przebywający dłużej w Chinach często przyjmują imię chińskie, którego brzmienie oparte jest na brzmieniu imienia europejskiego. Wśród Żydów aszkenazyjskich rozpowszechniona była dwuimiennność (imię hebrajskie oraz w jidysz). Renesans był okresem mody na latynizowanie (rzadziej grecozowanie) imion. Natomiast współcześnie Chińczycy z Hong Kongu czy Singapuru czasem przyjmują anglojęzyczne imiona, choć zachowują chińskie nazwiska. Przez analogię do endo- i egzonymów niektóre z powyższych przykładów można określić jako endoantroponimy (nadane sobie samemu), inne – jako egzoantroponimy (nadane przez innych).

W rozdziale 2. autorka porównuje ze sobą LP i NP, a później przygląda się różnym aspektom NP, przyjmując za punkt wyjścia klasyczne dla LP pytanie Coopera (cf. 1989: 31): kto i co planuje, dla kogo i jak? Porównanie LP i NP wykazuje, że sporą część aparatu pojęciowego LP jako dyscypliny można z pożytkiem wykorzystać przy analizowaniu NP. W obrębie LP zwykle wyróżnia się planowanie statusu języka oraz jego korpusu oraz akwizycji. Przez analogię można w podobny sposób spojrzeć na NP. Planowaniu statusu będzie odpowiadać decyzja, jaką wersję imienia i nazwiska (pochodzącą z którego języka) przyjąć jako obowiązującą lub zalecaną, a planowaniu korpusu – duża część szczegółowych regulacji dotyczących postaci imion / nazwisk (np. listy dopuszczalnych imion, nazwiska chronione, sposoby tworzenia nazwisk żeńskich). Choć w stosunku do planowania akwizycji nie da się przeprowadzić takiej analogii, to jednak – przyjmując, iż planowanie akwizycji sprowadza się w ostatecznym rozrachunku do redystrybucji osób posługujących się danym językiem – można zauważyć, że również do redystrybucji nazw osobowych sprowadza się zmiana imienia i/lub nazwiska.

Przez analogię do pojęć *language shift* oraz *bilingwizm* i *dyglosja* można skonstruować pojęcia odnoszące się do nazw osobowych: *naming shift* oraz *binominalizm* (dwie wersje imienia i nazwiska, każda na użytek innego języka) i *dionimia* (inne imię i nazwisko na użytek oficjalny, a inne na prywatny). Autorka jest świadoma funkcjonowania w języku polskim terminu *polionimia* w sensie zwyczaju nadawania dziecku dwóch lub więcej imion, pragnie jednak podkreślić, że nie jest on tożsamy ani formalnie, ani funkcjonalnie z postulowaną *dionimią*.

Także obszar badań znany jako LHR może dostarczyć narzędzi przydatnych w niniejszej rozprawie do analizy polityki w odniesieniu do imion i nazwisk. W szczególności mowa tu o schemacie zaproponowanym dla języków przez Skutnabb-Kangas i Phillipsona (1995: 79-80), w którym nałożono na siebie dwa kontinua: na osi poziomej uwidoczniono stopień promocji języka (od zakazu, poprzez tolerowanie, niedyskryminację, zezwolenie i promowanie aż do nakazywania), a oś pionowa obrazuje stopień otwartości (jawności) danej polityki.

Dalsza część rozdziału 2. przedstawia szczegółowo różne aspekty NP w nawiązaniu do cytowanego powyżej pytania Coopera, rozszerzonego przezeń dalej następująco: „jacy aktorzy starają się wywrzeć wpływ na jakie i czyje zachowania, w jakim celu, pod jakimi warunkami, jakimi środkami, za pomocą jakiego procesu decyzyjnego i z jakim skutkiem” (Cooper 1989: 98). Omówiono w pierwszym rzędzie aktorów, czyli osoby/ciała decydujące o polityce, przyjmując (za m.in. Shohamy 2006) stanowisko, że są to nie tylko osoby sprawujące formalną władzę, ale też te dysponujące władzą nieformalną. Wyróżniono następujących aktorów: rady języka, będące

instytucjami opiniodawczymi o różnym stopniu faktycznych kompetencji; kościoły (zwłaszcza w przeszłości, ale nie tylko), uwzględniając także przywódców religijnych, jak np. Jan Kalwin; władze niskiego szczebla (które mogą prowadzić własną politykę *de facto*, o celach niekoniecznie zbieżnych z celami bądź interesem państwa); do aktorów należą także szkoły, wojsko, zakłady pracy i konkretni pracodawcy bądź przełożeni; wreszcie nie do pominięcia jest wpływ kalendarzy i podobnych wydawnictw zawierających informacje o imionach.

W dalszej części przeanalizowano, kim są osoby podlegające polityce w stosunku do imion i nazwisk. Bywa, że polityka ta obejmuje w równej mierze całą populację danego państwa, ale częściej dotyczy jedynie pewnego jej segmentu, jak np. członków mniejszości (etnicznej bądź religijnej) lub/i cudzoziemców. Bywa też odwrotnie: właśnie wspomniane grupy mogą być z oddziaływania polityki wyłączone. Interesującym szczególnym przypadkiem polityki w stosunku do imion i nazwisk jest zmiana imion i/lub nazwisk osób już nieżyjących (w książkach, prasie, a w skrajnym wypadku także w dokumentach i na nagrobkach), co można by określić mianem *polityki retroaktywnej*.

W kolejnym podrozdziale rozważa się kwestię, co konkretnie podlega planowaniu. Są to w przeważającej mierze imiona i (dziedziczne) nazwiska, jednak w niektórych państwach w oficjalnym obiegu funkcjonują też imiona ojcowskie (Rosja) lub nazwiska ojcowskie (Islandia). Typowe dla kultury anglosaskiej, szczególnie amerykańskiej, są również tzw. *middle names*, które wykazują pewne cechy imion, a pewne – nazwisk.

W następnym podrozdziale zajęto się problemem motywacji i celów, jakie może stawiać sobie NP. Niekiedy planowanie nazw osobowych jest *sui generis* skutkiem ubocznym polityki społecznej stawiającej sobie zgoła inne cele. Przykładowo w Rosji za rządów Mikołaja I wszystkim Żydom rosyjskim kazano przybrać nazwiska, co było jednym z działań mających na celu ich asymilację. Z kolei władze albańskie za czasów Envera Hodży (od końca lat sześćdziesiątych XX wieku) stawiały sobie za cel zbudowanie państwa wolnego od religii i jej wpływu na różne sfery życia. Czyniły to m.in. eliminując imiona o konotacjach religijnych.

W dalszym ciągu rozdziału krótko omawia się metody planowania imion i nazwisk (są one dokładniej opisane w rozdziałach 3. i 4.), a także skutki tego typu polityki. Wśród skutków wymieniono i scharakteryzowano niestabilność imion i/lub nazwisk, widoczną zwłaszcza na terenach mieszanych etnicznie, pogranicznych, gdzie dochodzi do częstych zmian władzy. Jako przykład mogą posłużyć przywoływane przez Neuburger (cf. 2004: 142) Bałkany w XX wieku i dokonywane tam zmiany imion i nazwisk z muzułmańskich (turko-arabskich) na bułgarskie i odwrotnie. Innym efektem są imiona typu *Ente-Hase* – ich nazwa nawiązuje do rysunku Wittgensteina (2009: 205), który można interpretować dwojako: jako kaczkę lub zająca. Imiona takie można interpretować jako przynależne do każdej z dwóch różnych (zwykle sąsiadujących) kultur, dzięki czemu ich właściciele łatwiej wtapiają się w każdą z nich. Kolejnym przykładem jest fenomen odradzania się imion mniejszościowych – często to paradoksalny opóźniony efekt wcześniejszej polityki asymilacyjnej. Zupełnie odmienne zjawisko to niezamierzone powtarzanie się pewnych imion, spowodowane restrykcyjną polityką, zawężającą pulę dopuszczalnych imion. Jest to zjawisko występujące historycznie w wielu państwach Europy na skutek zastępowania pogańskich imion rodzimych chrześcijańskimi. Ostatni z przywoływanych skutków wiąże się z permissywną polityką anglosaską (choć ma też inne korzenie, związane z praktyką dziedziczenia ziemi): jest to zacieranie granic między imionami a nazwiskami, wynikające z faktu, że nazwisko można przyjąć jako imię.

W ostatniej części rozdziału 2. wyliczono i krótko scharakteryzowano założenia, jakie są w sposób nie zawsze uświadomiony (*doxa*) przyjmowane przy wdrażaniu takiej czy innej polityki dotyczącej imion i/lub nazwisk. Część z nich przynależy do sfery „mitów językowych” (cf. Smith et al. 1998: 176-92), sytuujących dany język jako lepszy od innych, wybrany, wręcz język używany w raju. Inne założenia głoszą, że każdy powinien mieć imię; że każdy powinien mieć co najmniej jedno imię i jedno nazwisko; że posiadanie nazwiska jest obowiązkowe; że nazwisko ma być wspólne dla całej rodziny; że nazwisko ma być tylko jedno; że dobrze jest, gdy nazwiska są zróżnicowane; że imię i nazwisko powinno odpowiadać kulturze/językowi, w jakiej/jakim

zanurzony jest jego właściciel, lub kulturze w państwie dominującej (językowi dominującemu); że imię powinno „wyglądać jak imię”; że rodzeństwo nie może mieć tego samego imienia; że imię powinno wskazywać na płeć; że imię powinno odpowiadać religii właściciela. Podkreślono, że niektóre założenia wiążą się z różnicami między państwami obszaru *common law*, czyli zwyczajowego prawa charakterystycznego dla państw anglosaskich, a prawem o rodowodzie rzymskim, typowym dla innych państw Europy. W ramach *common law* imię i nazwisko można bez trudu zmienić, o ile nie czyni się tego w oszukańczych zamiarach (np. by uniknąć odpowiedzialności finansowej), a w kwestii wyboru imion panuje daleko idąca swoboda, w tym możliwość wymyślania nowych jednostek imiennicznych. Odwrotnie w wielu innych państwach Europy: zmiana imienia lub nazwiska jest czymś wyjątkowym i zwykle wymaga zgody władz oraz odpowiedniego umotywowania prośby, zaś swoboda wyboru imienia jest w różnym stopniu ograniczana.

Rozdział 3. przedstawia rozmaite typy polityki, której obiektem są imiona. Przegląd rozpoczyna skrajne podejście państwa do kwestii imion swych obywateli, określane jako leseferyzm. Jest ono spotykane nie tylko w krajach anglosaskich, ale również w państwach Ameryki Południowej, jak Wenezuela, Ekwador czy Brazylia; wszędzie tam obywatele testują granice tolerancji władz, próbując jako imiona zarejestrować pojedyncze litery, cyfry lub inne symbole.

Innym sposobem planowania imion jest sporządzanie oficjalnych list imion dozwolonych. Jedną z pierwszych takich list pochodzi z drugiej połowy XVIII wieku, inne z okresu napoleońskiego we Francji, z czasów okupacji niemieckiej w Polsce, oraz z powojennych Węgier. Są to jedynie przykłady, które mają na celu ilustrować pewne tendencje, a nie wyczerpująco przedstawiać historię planowania imion we wspomnianych krajach.

O ile listy dozwolonych imion są (lub przynajmniej do niedawna były) w Europie częstym zjawiskiem, rzadsze są przypadki, gdy jakieś konkretne imię jest *explicite* zabronione. Zakaz może dotyczyć całej kategorii imion – najczęściej właściwych konkretnej kulturze czy językowi – lub konkretnych imion (często silnie nacechowanych emocjonalnie, jak *Hitler* czy *Osama bin Laden*, choć niekoniecznie negatywnie, np. *Jezus Chrystus*).

Odwrotnie, bywają imiona, do których użycia władze otwarcie zachęcają lub jest jasne, że są one mile widziane i że ich użycie może się wiązać z jakimiś korzyściami materialnymi. Jako przykłady przytoczyć można imiona „rewolucyjne” we Francji czy ZSRR, a także imię Ignacy, z którego nadaniem siódmemu synowi w rodzinie polskiej w latach 1926–39 wiązały się określone przywileje (na mocy dekretu prezydenta Ignacego Mościckiego syn taki mógł zostać prezydenckim chrześniakiem, zyskując prawo do darmowej nauki w kraju i za granicą, bezpłatne przejazdy i opiekę zdrowotną).

Ale mogą też być imiona, do których użycia potencjalni użytkownicy są zniechęceni. Rzadko z kolei zdarzają się imiona obowiązkowe, jak *Kazimierz/Kazimiera* dla dzieci polskiego pochodzenia w Kraju Warty, obszarze utworzonym przez niemieckie władze okupacyjne w czasie II wojny.

Inne aspekty planowania imion obejmują kwestię ich dopuszczalnej (np. we Francji) lub zabronionej (np. w Polsce) pisowni z dywizem.

W ostatnim podrozdziale zaproponowano pięć możliwych modeli związku między imionami językowej większości i mniejszości (dotyczy to LPN). Model 1. to asymilacja mocna: i większość, i mniejszość może używać tylko imion „większościowych”, co stawia imiona mniejszości w sytuacji zagrożenia. Przykładem może być Francja do lat 60 XX wieku. Model 2. – asymilacja słaba – daje mniejszości wybór, zaś dla większości dozwolone są tylko imiona „większościowe” (tak jest *de iure* we współczesnej Polsce, choć praktyka bywa różna). Model 3. (czyli słaba dysymilacja), w którym większość ma swobodę wyboru, a mniejszość musi używać tylko imion mniejszościowych, jest raczej rzadki; jako przykład można przywołać praktykę do niedawna stosowaną przez władze Maroka. Przekazywały one władzom Holandii listę imion, które wolno było nadawać dzieciom mieszkających tam obywateli marokańskich. Model 4. – mocna dysymilacja – występował w Kraju Warty: dzieciom polskim wolno było nadawać tylko imiona polskie, dzieciom niemieckim – niemieckie, a żydowskim – żydowskie. Ostatni, piąty model jest wyrazem leseferyzmu: każdy może nosić imiona, jakie chce, bez względu na przynależność etniczną. Omawiany podrozdział kończy

się wyliczeniem możliwych wzorców nazewniczych (*naming patterns*), obejmujących imię (imiona), (*middle name*), (imię odojcowskie), i patronim/matronim/nazwisko (nazwiska).

Rozdział 4. traktuje o rozmaitych typach polityki, której obiektem są nazwiska, począwszy od przymusowego nadawania przez władze nazwisk tym, którzy dotąd ich nie mieli. Celem takiego działania było, by wszyscy mieszkańcy państwa byli „czytelni” dla władz (*a legible people* – por. Scott 1998: 65), to znaczy by władze wiedziały, przede wszystkim w celu ściągania podatków i przeprowadzania zaciągu do wojska, ilu mają poddanych, jak są oni spokrewnieni, gdzie mieszkają i jakim majątkiem dysponują. Później stopniowo pojawiała się też kwestia obowiązku szkolnego. W państwach Europy większość tego typu przejawów NP miała miejsce w XVIII/XIX wieku, przy czym dotyczyła nie całej populacji (warstwy najbogatsze z reguły już od dawna posługiwały się nazwiskami, choć nazwiska te nie zawsze były stałe), a jedynie warstw ubogich lub ich części, a zwłaszcza/także Żydów. Podobne działania zostały też podjęte w stosunku do kolonii (np. Filipiny od r. 1849) i tubylczej ludności krajów rządzonych przez osadników z Europy (np. Siuksowie w USA w pierwszej dekadzie XX wieku). W roku 1934 obowiązkowe nazwiska dla wszystkich wprowadziła Turcja.

Nadawanie nazwisk przebiegało w różny sposób: niekiedy dawano zainteresowanym daleką idącą swobodę wyboru, w innych przypadkach narzucano całym grupom nazwiska odgórnie. Interesującym przypadkiem było przekształcanie dotychczasowych imion w nazwiska, z równoczesnym nadaniem imienia chrześcijańskiego. Ten sposób zastosowano dla tak różnych grup, jak Łużyczanie między XIV a XVIII wiekiem (cf. Wenzel 2008: 245), kanadyjscy Inuici na początku XX wieku, i Czukczowie w ZSRR w latach pięćdziesiątych XX wieku. W zbliżony sposób (choć oczywiście niezwiązany z nadaniem po raz pierwszy nazwiska, gdyż już je posiadał) postąpił pierwszy czarnoskóry poseł w polskim parlamencie, John Godson, który urodził się jako Godson Onykwere. Wspomniane przykłady świadczą o istotnej różnicy w odbiorze między imieniem i nazwiskiem. Jak się wydaje, od imienia w większym stopniu oczekuje się, że będzie rozpoznawalne jako imię.

Innym rodzajem NP jest definiowanie nazwisk zabronionych. Jeśli dotyczy to całej ich grupy, to zwykle motywacja zakazu jest etniczna bądź religijna, jak w przypadku nazwisk ormiańskich bądź rosyjskich w Azerbejdżanie. Dekret cesarza Józefa II z r. 1787 zabraniał Żydom w Imperium Habsburskim przybierania nazwisk „w języku żydowskim” (Bering 1992: 35). Jeśli zabronione są określone nazwiska, zwykle powodem są asocjacje z ich wcześniejszymi nosicielami. Nieliczne tego typu wypadki są motywowane bądź politycznie, bądź są przykładem zalegalizowanego tabu. Niekiedy nazwiska nie są formalnie zabronione, ale zniechęca się obywateli do ich używania (tzn. zachęca do zmiany).

Przykładem kolejnego typu NP jest ochrona pewnych nazwisk przed ich wykorzystaniem przez osoby pragnące zmienić swe nazwisko. Nazwiska chronione to często nazwiska historyczne osób wstawionych w dziedzinie kultury, nauki czy polityki, albo też nazwiska szlacheckie (kategorie te mogą się pokrywać). Tego typu przepis figurował np. w polskim ustawodawstwie międzywojennym, a współcześnie istnieje w prawie polskim, włoskim, estońskim czy szwedzkim. Innym powodem ochrony (lub braku ochrony) nazwiska jest jego częstość. Jednak ustawodawcy różnych państw wychodzą tu z różnych założeń, np. w Finlandii chronione są wszystkie nazwiska, w Danii tylko rzadkie (czyli te, które nosi nie więcej niż 2000 osób), zaś w Holandii, odwrotnie, pozwala się zmienić nazwisko, jeśli jest zbyt częste.

Państwa europejskie różnią się między sobą także liczbą dopuszczalnych nazwisk odpowiadających jednej osobie. Najczęściej limit wynosi dwa nazwiska, co oznacza, że osoby o takich nazwiskach, wchodząc w związek małżeński i chcąc (tam, gdzie prawo na to zezwala) połączyć swe nazwisko z nazwiskiem małżonka, muszą z kogoś z członów zrezygnować.

Innym aspektem nazwiska jest zawieranie się w nim takich elementów, jak *von*, *de*, *dello*, *y*, *vel*: z gramatycznego punktu widzenia są to przyimki, rodzajniki, kombinacje obu z nich lub spójniki. W skład nazwy osobowej mogą też wchodzić liczebniki porządkowe czy tytuły.

Kolejne omawiane aspekty polityki, której przedmiotem są nazwiska, stanowią patronimy i nazwiska żeńskie. Obie te formy są używane w Europie w stosunkowo niewielu krajach. Patronimy

w charakterze nazwisk występują obecnie jako jedyna opcja wyłącznie w Islandii, a jako jedna z dopuszczalnych – w Szwecji, Norwegii i Danii (w tym także na Wyspach Owczych), które to państwa pod koniec XX wieku i na początku XXI wracały do dawnej tradycji. Natomiast jako środkowy człon pełnej nazwy osobowej spotykamy je obecnie w Rosji i Bułgarii. Natomiast państwa wchodzące kiedyś w skład ZSRR z reguły z odzyskaniem niepodległości zarzucały też zwyczaj używania patronimów, jeśli ich tradycyjna antroponimia ich nie uwzględniała.

Osobne formy nazwisk żeńskich używane są oficjalnie do dziś w części języków słowiańskich (czeski, słowacki, polski, rosyjski, bułgarski, macedoński, oba łużyckie), a także w litewskim, łotewskim i greckim. Z reguły potrzeba regulacji występuje na styku któregoś z tych języków z językiem nierozróżniającym nazwisk męskich i żeńskich (np. mniejszość łużycka w Niemczech), a także w sytuacji kontaktu dwóch różnych języków z tej grupy (np. mniejszość polska na Litwie). Po roku 2004, kiedy do Unii Europejskiej przyłączono pierwsze państwa o oficjalnych językach słowiańskich oraz Litwę i Łotwę, zintensyfikował się transgraniczny ruch ludności i problemy wynikające na granicy z tego, że mąż i żona mają w paszportach różne formy nazwiska, są bardziej zauważalne. Zmiany w przepisach idą w kierunku powolnego dopuszczania form bez sufiksów żeńskich (np. w Czechach – dla Czeszek wychodzących za cudzoziemców lub dla członkiń mniejszości).

Język litewski posiada ponadto inny przyrostek żeński dla osoby niezamężnej, a inny dla mężatki; od roku 2003 zaakceptowano też trzecią formę żeńską, niewskazującą na stan cywilny. Należy też dodać, że w języku węgierskim za pomocą przyrostka dodanego do imienia lub nazwiska męża tworzy się formę nazwy osobowej mężatki – ten fakt nie rodzi jednak, jak się wydaje, problemów, gdyż w kontaktach międzynarodowych forma bezprzyrostkowa jest w węgierskim równie poprawna.

Ostatni podrozdział traktuje o rozlicznych celach polityki w stosunku do nazwisk. Jednym z nich jest ograniczenie izonimii, tj. występowania tego samego nazwiska, oraz ograniczenie liczby nosicieli nazwisk najpopularniejszych. Problem ten najwyraźniej widać w Chinach, gdzie najczęstsze nazwisko nosi 7% populacji. W Europie działania mające na celu ograniczenie izonimii podjęto np. w Szwecji. W logikę tego typu NR wpisują się też wyżej wspomniane kroki podjęte przez Finlandię (gdzie wszystkie będące w użyciu nazwiska są chronione i nie wolno ich przybierać przy zmianie nazwiska) oraz Holandię (nie można przy zmianie brać nazwisk częstych).

Polityka w stosunku do nazwisk może mieć też na celu ich asymilację, by otrzymały formę typową dla kultury/języka większości (odnosi się to do nazwisk mniejszości lub obcokrajowców). To typowy przykład LPN. Znacznie rzadsze są przypadki polityki odwrotnej, czyli segregacjonistycznej.

Rozdział 5. poświęcono klasyfikacji i omówieniu przykładów zmian imion i nazwisk. Wyróżniono wśród nich dobrowolne i wymuszone. Te pierwsze są typowe dla imigrantów, którzy chcą zintegrować się ze społeczeństwem państwa, do którego przybyli; mogą też symbolicznie towarzyszyć zmianie religii czy manifestacji poglądów, w tym politycznych. Szczególnym przypadkiem jest przyjmowanie pseudonimów wojskowych jako legalnych nazwisk, praktykowane po odzyskaniu niepodległości przez Polskę po I wojnie światowej.

Z drugiej strony zmiany imion i/lub nazwisk bywają przymusowe i są wtedy modelowym niejako przykładem LPN, a ich efektem jest asymilacja polegająca na zmianie nazw osobowych z formy mniejszościowej na większościową. Podczas II wojny światowej miało to miejsce np. w Lotaryngii i Luksemburgu (germanizacja antroponimów francuskich) czy w Dalmacji (italianizacja nazw chorwackich). Kilkakrotnie w ciągu XX wieku przeprowadzano również masową bułgaryzację nazwisk Pomaków.

Zwrócono także uwagę na sytuację, kiedy władze oficjalnie zachęcają do zmiany imienia i/lub nazwiska, często organizując całą kampanię z wykorzystaniem mediów i poparciem znanych osobistości oraz wprowadzając specjalne ułatwienia dla osób dokonujących zmiany. Takie kampanie miały miejsce w wielu krajach Europy: na Węgrzech (od połowy XIX w.), w Finlandii (1906-1907), w Estonii i Włoszech (od lat dwudziestych XX w.) czy też w Polsce (po II wojnie). Z krajów pozaeuropejskich ciekawym przykładem jest Korea Południowa (od r. 1948), gdzie

przyjęcie imion czysto koreańskich oznaczało usunięcie znaków chińskich i imion pochodzenia chińskiego. Czasem granica między dobrowolnością a przymusowością zmian jest bardzo płynna.

Zupełnie wyjątkowym przypadkiem jest sytuacja, kiedy zmiany imienia czy nazwiska się zabrania i zakaz ten dotyczy całej grupy etnicznej, której odrębność na tle większości władze chcą świadomie zachować. Dotyczyło to w przeszłości Żydów. Ale również w Wielkiej Brytanii podczas I wojny światowej wydano przepis zakazujący zmiany nazwisk obcokrajowcom – chodziło w pierwszym rządzie o Niemców; zakaz ten powtórzono w roku 1919 jako część *Aliens Restriction Act*.

Rozdział 6. traktuje o przepisach dotyczących nazw osobowych. Podkreślono, że w wielu państwach Europy istnieją specjalne akty prawne odnoszące się do imion i nazwisk, ich postaci, a także możliwości ich zmiany i związanych z tym warunków. W pierwszym rządzie omówiono ustawodawstwo 29 wybranych krajów w podziale na anglojęzyczne, niemieckojęzyczne, skandynawskie, bałtyckie, romańskie, słowiańskie i inne. W dalszej części rozdziału przedstawiono najważniejsze międzynarodowe akty prawne odnoszące się do wspomnianej tematyki i obowiązujące w Europie. Wśród nich należy wymienić konwencję nr 14 Międzynarodowej Komisji Stanu Cywilnego (ICCS), podpisaną w Bernie 13 września 1973, a dotyczącą rejestracji imion i nazwisk w rejestrach stanu cywilnego. Według stanu na dzień 24 marca 2014 konwencja ta została ratyfikowana przez Austrię, Luksemburg, Holandię, Niemcy i Turcję (akces do niej, pod względem skutków prawnych równoznaczny z ratyfikacją, zgłosiły też Grecja i Włochy), a podpisana bez ratyfikacji przez Belgię.

Innym istotnym aktem prawa międzynarodowego jest Europejska karta języków regionalnych lub mniejszościowych, przyjęta w roku 1992 pod auspicjami Rady Europy (zaś w Polsce uchwałą z 2005 r.). Do imion i nazwisk odnosi się jej art. 10 ust. 5, stwierdzający, że „Strony zobowiązują się zezwolić, na podstawie wniosku osób zainteresowanych, na posługiwanie się lub przyjęcie nazwisk w ich brzmieniu w języku regionalnym lub mniejszościowym”. Artykuł ten jest wiążący dla następujących państw: Armenii, Austrii, Bośni i Hercegowiny, Chorwacji, Czarnogóry, Czech, Danii, Finlandii, Hiszpanii, Holandii, Niemiec, Norwegii, Polski, Rumunii, Serbii, Słowacji, Słowenii, Szwajcarii, Szwecji, Węgier i Wielkiej Brytanii.

Z punktu widzenia praw mniejszości, a to z nimi wiąże się LPN, ważnym dokumentem jest Konwencja ramowa o ochronie mniejszości narodowych, która weszła w życie w r. 1998, a na dzień 4 czerwca 2014 jej sygnatariuszami jest 39 państw. Są to wszyscy członkowie Rady Europy z wyłączeniem Andory, Belgii, Francji, Grecji, Islandii, Luksemburga, Monako i Turcji. Art. 11 p. 1. konwencji stanowi, iż „każda osoba należąca do mniejszości narodowej ma prawo do używania jego/jej nazwiska (patronimiku) i imion w języku mniejszości oraz ich oficjalnego uznania zgodnie z trybem przyjętym w ich ustawodawstwie.” Raport wyjaśniający, będący komentarzem do konwencji, doprecyzowuje, że strony mogą uwzględnić przy tym „własne, szczególne okoliczności” i np. „używać alfabetu ich języka oficjalnego do zapisywania nazwiska [...] w zapisie fonetycznym”. Raport podkreśla też, że osobom, które w przeszłości zmuszono do rezygnacji z oryginalnego nazwiska lub je zmieniono siłą, powinno się umożliwić powrót do niego.

Ratyfikując konwencję, sygnatariusze zobowiązują się zarazem do cyklicznego poddawania się monitorowaniu przestrzegania jej zapisów. W dalszym ciągu podrozdziału przedstawiono zastrzeżenia, jakie zgłaszano do poszczególnych państw w kwestii artykułu 11/1 konwencji. Dotyczyły one problemów z rejestracją mniejszościowej wersji nazwiska i z przywracaniem zmienionej w przeszłości formy nazwiska, a także kwestii sufiksów żeńskich i znaków diakrytycznych.

Pozostałe instrumenty prawa międzynarodowego wzmiankowane w rozdziale 6 to Powszechna deklaracja praw językowych (1996), oraz Rekomendacje dotyczące językowych praw mniejszości narodowych (Oslo 1998).

Przedmiotem rozdziału 7. jest studium przypadku poświęcone polityce lituanizacyjnej prowadzonej przez Republikę Litewską w stosunku do imion i nazwisk mieszkających na jego terytorium Polaków. Rozdział rozpoczyna się rozważaniami na temat skomplikowanej tożsamości Polaków na Litwie oraz na temat nazw osobowych jako odzwierciedlenia tej tożsamości. Następnie

zarysowana jest bardzo skrótowo historia związków Polski z Litwą jako tło współczesnej lituanizacji. Kolejny podrozdział wyjaśnia, w jaki sposób doszło do tego, że obecna ortografia litewska jest różna od polskiej. W tym kontekście niezbędne było nawiązanie do odrodzenia narodowego Litwy, którego początki datują się na drugą połowę XIX wieku, oraz odniesienie do późniejszych prac kodyfikacyjnych w latach trzydziestych XX wieku.

W dalszym ciągu rozdziału przedstawiono chronologię konfliktu, jaki zrodził się między władzami litewskimi i litewską większością a mniejszością polską. Podkreślono, że jego korzeni należy upatrywać w polityce niepodległego państwa litewskiego w okresie międzywojennym, a korzeni tejże polityki – we wzajemnych złych relacjach pomiędzy obu państwami, panujących przez cały ten okres. Ich wyrazem był m.in. fakt, że przez większość dwudziestolecia międzywojennego nie było stosunków dyplomatycznych między obu państwami, a ich nawiązanie stroną polską wymusiła dopiero w marcu 1938. Jednym z bardziej widocznych aspektów konfliktu była kwestia pisowni imion i nazwisk Polaków w niepodległym państwie litewskim. Już ustawa z roku 1920 stwierdzała, że Nielitewskie imiona i nazwiska mają być zapisywane z uwzględnieniem właściwych językowi litewskiemu sufiksów przy zachowaniu niezmiennego rdzenia. Dwa lata później, na mocy konstytucji, litewski stał się oficjalnie językiem państwowym, a prawo z 17 stycznia 1922 przewidywało lituanizację nazwisk „z ważnych powodów”. Na początku lat trzydziestych rozpoczęto prace nad projektem mającym na celu przegląd wszystkich zebranych nazwisk obywateli Litwy w liczbie ok. 300 tysięcy w celu ich lituanizacji. Zajął się tym specjalny komitet, w którego skład weszli m.in. językoznawcy z uniwersytetu w Kownie. Projekt nabrał rozmachu po podpisaniu przez Polskę z Niemcami paktu o nieagresji w styczniu 1934, ale nie udało się do wybuchu wojny go zrealizować. W grudniu 1938 wprowadzono na Litwie nowe prawo dotyczące nazwisk, w myśl którego nazwiska „przywracano do poprzedniej postaci”, jeśli miały słowiańskie przyrostki, jeśli były wynikiem tłumaczenia z innych języków, lub jeśli pod ich wpływem zostały niegdyś zniekształcone. Ponadto „poprawione” miały być nazwiska pochodzenia dialektalnego oraz „naruszające ogólne zasady języka litewskiego”. Rok później wprowadzono tzw. Ustawę paszportową: przy okazji wydawania nowych paszportów lituanizowano nazwiska Nielitewskich obywateli Litwy, a zarazem większość ówczesnych mieszkańców Wilna uznano za cudzoziemców. Spis Wilnian przeprowadzony podczas okupacji niemieckiej ujawnia już nazwiska zlituanizowane (p. Appendix I).

W latach powojennych, za czasów ZSRR, dokumenty były dwujęzyczne – w językach rosyjskim i litewskim. Wiązało się to często z rusyfikacją nazwisk, której wyrazem było dodawanie rosyjskich sufiksów, oraz z zastępowaniem imion polskich w miarę możliwości ich odpowiednikami rosyjskimi. Skutkiem tych wszystkich wydarzeń od końca I wojny światowej było zatarcie cech umożliwiających rozpoznanie Nielitewskiego pochodzenia wielu nazwisk; zdarzało się też – i zdarza do dziś – że różne gałęzie tej samej rodziny mają różną postać tego samego nazwiska.

Odzyskanie przez Litwę niepodległości w r. 1991 formalnie zakończyło dwujęzyczność imion i nazwisk. W tym też roku dekretem Rady Najwyższej Litwy określono pisownię nazwisk w dokumentach: mają być pisane litewskim alfabetem albo w wersji z litewskimi końcówkami (z tzw. ugrammatycznieniem), albo bez nich. Na początku lat dziewięćdziesiątych wymieniono dokumenty tożsamości, a w nowych uwzględniono powyższe zasady.

W r. 1994 Polska i Litwa podpisały sporządzony w językach polskich i litewskim Traktat o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy, który w art. 13 ust. 2 przewidywał pisownię nazwisk mniejszości w obu krajach „w brzmieniu” języka mniejszości. Z tłumaczeń na angielski wynika jednak, że każda ze stron rozumiała to inaczej: Polska – jako wersję językową, Litwa – jako wersję fonetyczną. Mimo deklaracji nie ukazały się szczegółowe regulacje doprecyzowujące, jak zapis rozumieć. Rok później uchwalono Ustawę o języku państwowym. Dalsze lata nie przyniosły rozwiązania konfliktu – mimo wielokrotnych prób rozmów na różnych szczeblach, relacjonowanych przez media – a raczej eskalację konfliktu, w tym (nieudane) próby zaskarżenia Litwy do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Nagłośnione w mediach zostały przypadki Tadeusza Kleczkowskiego (Klečkovskiego) i jego bratanek Michała, a także Małgorzaty Runiewicz-Wardyn (Runevič-Vardyn). W roku 2009 zmiany w prawie umożliwiły zainteresowanym

kolejny etap lituanizacji nazwisk, jeśli brzmią słowiańsko (np. Stankevičius czy Jankevičius mógł stać się Stankusem lub Jankunase). W tym samym roku Sąd Najwyższy Litwy uznał, że na pierwszej stronie paszportu może być tylko litewska wersja imienia i nazwiska.

Ciąg dalszy rozdziału 7. to szczegółowe omówienie polityki lituanizacji w jej trzech aspektach: ideologii, polityki w rozumieniu jej strony technicznej (tzn. na jakich zasadach językowych jest oparta), a także praktyki. W tabeli podano przykłady zlituanizowanych imion, które różnią się zwykle nie tylko od wersji polskiej, ale i od litewskiej (np. zlituanizowane imię Pavel to po polsku Paweł, a po litewsku Povilas). Jak podkreślono, praktyka odbiega znacznie od deklaracji: okazuje się, że w blisko 9 tysiącach przypadków na Litwie zarejestrowano imiona lub nazwiska zawierające Nielitewskie litery i dwuznaki, jak *w*, *rz*, *cz*, *sz*, a także podwójne samogłoski (np. *nn*, *tt*).

Z problemem zapisu nazw osobowych w dokumentach wiąże się ich pisownia w prasie czy książkach. Również tu panuje w praktyce pewna dowolność i niekonsekwencja, którą widać w zapisie nie tylko nazw polskich, lecz i angielskich. Niekonsekwencję widać także w nazwach firmowych, jak *Maxima* (sieć supermarketów) czy *Swedbank*.

W dalszej części rozdziału omówiono europejski kontekst polityki lituanizacyjnej, odnosząc sytuację na Litwie do sytuacji na Łotwie, w Polsce i w niektórych innych krajach Unii oraz w USA. Rozdział zakończono krótkim przeglądem spraw, które znalazły swój finał w Europejskim Trybunale Sprawiedliwości.

W ostatnim podsumowującym rozdziale wskazuje się na dwojaki charakter analizowanego problemu: teoretyczny i praktyczny. W aspekcie teoretycznym praca jest pierwszą na gruncie polskim i zapewne też poza nim próbą klasyfikacji typologicznej rozmaitego rodzaju przejawów polityki w stosunku do imion i nazwisk. Udowadnia, że są one pełnoprawnym obiektem polityki analogicznej do polityki językowej, z którą – jak wykazano – ta pierwsza ma wiele wspólnego, choć jest czymś więcej niż li tylko jej częścią. Zarazem charakteryzowanie polityki w odniesieniu do imion i nazwisk w oparciu tylko o kategorie zaproponowane przez Coopera uznano za niewystarczające. Imiona różnią się w istotny sposób od nazwisk i musi to znaleźć odzwierciedlenie w osobnej analizie każdej z tych kategorii.

Ponadto, co też nader ważne, rozprawa może stanowić źródło pogłębionej analizy i wiedzy, jakiej – jak się wydaje – aktorom polskiej polityki wobec Litwy wciąż brakuje. Jak od początku lat dziewięćdziesiątych nieustannie przypomina prasa, problem jest wciąż aktualny i są podstawy, by przypuszczać, że jeszcze długo aktualny pozostanie. Pisownia zarówno nazw osobowych, jak i miejscowych nadal jest kwestią sporną w stosunkach polsko-litewskich i sprawia, że Litwa nieustannie balansuje na krawędzi standardów unijnych, wyrażanych *explicite* czy jedynie implikowanych (a w pokrewnej kwestii toponimów już tę granicę przekracza), choć autorka bynajmniej nie zgodziłaby się z tezą, że mamy ze strony Litwy do czynienia również z pogwałceniem postanowień traktatu z 1994 r.

W ramach wniosków podjęto też próbę określenia, w jakim kierunku idą zmiany w polityce państw europejskich wobec imion i nazwisk, i czy można zauważyć tu jakieś tendencje. Niewątpliwie globalizacja i integracja europejska sprawiają, że coraz większym problemem będą różnice w przepisach i uzusie pomiędzy poszczególnymi państwami; wskazują zresztą na to sprawy kierowane w sprawach związanych z imionami i nazwiskami do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, jak również fakt, że od roku 1973 Konwencja Berneńska nie zyskała większej liczby państw-sygnatariuszy niż siedmiu.

Zauważalna jest również skłonność do stałego poszerzania liczby dopuszczalnych imion. Zapewne wraz z intensyfikacją ruchu transgranicznego państwa europejskie będą zmuszone do dalszej liberalizacji przepisów. Z drugiej strony obserwuje się nawrót do tradycji wyrażających przynależność lokalną, więź z małą ojczyzną, co widać w budowaniu onomastikonów regionalnych, mniejszościowych. Nazwy mniejszościowe odnajduje się w starych dokumentach, a niekiedy nawet się je wymyśla. Spełniają one w (re-)konstruowaniu tożsamości lokalnej podobną rolę, co język. Stopniowo zanikają też formy żeńskie nazwisk i formy wskazujące na stan cywilny nosicielki nazwiska – oczywiście mowa tu o językach, które takie formy posiadają.